Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok V. Kraków, dnia 1 marca 1929 r. Nr 5.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

To już nie krzywda, lecz tragedja.

Sprawa uregulowania bytu materjalnego pracowników państwowych, wobec uchwalenia budżetu na czas od 1 kwietnia b. r. do ostatniego marca 1930 r. przestała być krzywdą, ale przerodziła się w bolesną tragedję.

Tyle nam ze wszystkich stron naobiecywano, że jeśli te obietnice zestawimy z ostatecznym rezultatem, to naprawdę nie ma dość mocnych słów, by stan ten właściwem wyrażeniem określić.

Żądaliśmy podniesienia poborów o 25 procent, gdyż tyle wzrosła drożyzna — nie dostaliśmy nic.

Żądaliśmy wyrównania zalegającego komornego, należnego nam według ustaw — rzucili nam ochłap w postaci kilkunastu złotych miesięcznie, w grupach niższych i średnich od 1 stycznia b. r., a o zaległości za cały rok 1928, mimo nalegań, cicho.

Co gorsza, wypłacany dotychczas dodatek piętnastoprocentowy, nie **został objęty budżetem, ani więc nie włączony do poborów**. Rząd ma wprawdzie upoważnienie do wypłaty tego dodatku wraz z poborami, ale rzesze urzędnicze nie mają tej pewności, czy w pewnych, nie daj Bóg, niesprzyjających okolicznościach, nie wstrzyma Rząd wypłaty, jak to miało miejsce za czasów smutnej pamięci Żdziechowskiego. Wszak istnieje rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej z dnia 13 października 1927 r., którego część I., rozdział drugi brzmi:

„jeżeli po kwartalnym przeglądzie sytuacji budżetowej okaże się, że wydatki były zbyt nisko, albo dochody zbyt wysoko oszacowane, i że w wyniku jednej lub obu tych okoliczności saldo dochodów i wydatków w końcu okresu kwartalnego byłoby niższe, aniżeli przypuszczano i ewentualnie grozić będzie **naruszenie równowagi budżetowej** pod koniec roku, Rząd **natychmiast zmniejszy wydatki**, albo zapewni sobie dodatkowe dochody".

Wynika stąd jasno, że dodatek 15 procentowy może stać się iluzorycznym. Przytem należy podkreślić, że dodatek ten, właśnie z tytułu dodatku, nie jest brany **w rachubę przy wymiarze emerytury dla przechodzących w stan spoczynku.**

Czyż zestawienie powyższych faktów, z istniejącemi warunkami materjalnemi nie jest bolesną tragedją?

Wprawdzie czynniki miarodajne mają ciągle na oku sprawę urzędniczą, i „boleją" nad tem po swojemu, ale ten ból podobny jest do smutku łapiduchów, którzy przy trumnie umarłego płaczą, ale tylko jednym okiem.

Jeżeli jeszcze do tego wszystkiego dodamy świeży projekt obciążenia pracowników państwowych nowym podatkiem od lokali, na budowę tanich, przeważnie jednopokojowych mieszkań, to już chyba kielich goryczy jest tak przepełniony, że go wychylić nikt nie potrafi.

Stan ten nie da się niczem usprawiedliwić. Wszak budżet państwa wzrósł do poważnej sumy prawie trzech miljardów zł., a stan ten nie usprawiedliwia, by urzędnicy mieli cierpieć teraz większą nędzę, niż w czasach poprzednich, kiedy budżet był znacznie mniejszy.

Na dowód tej tragedji polskiego urzędnika, przytoczymy na koniec fakt, stwierdzający, że urzędnik w Polsce doszedł obecnie do tego, że otrzymuje **trzecią część płacy**, którą otrzymują urzędnicy w państwach innych. Nauczyciel szkół średnich w Polsce na początek swej służby pobiera **310 zł. 33 gr.** miesięcznie, podczas gdy nauczyciel w Niemczech otrzymuje, po przerachowaniu na złote — **957 zł. 68 gr.**

Nie koniec na tem. Kiedy nauczyciel w Niemczech dostaje na **mieszkanie dodatek w wysokości 228 zł. 30 gr. miesięcznie,** to u nas tylko **16 zł. 76 groszy.**

Czy to nie tragedja, której się nie da niczem usprawiedliwić?

Komisja sejmowa przeciw przeniesieniom „dla dobra szkoły".

Sprawa przeniesień w okresie wyborczym, która pod pozorem „dla dobra szkoły" dotknęła cały szereg wybitnych jednostek, zyskała swego czasu duży rozgłos w kraju. Nie schodzi ona jednak z porządku dziennego zainteresowanych sfer, które doczekały się poruszenia tej sprawy narazie w Komisji oświatowej, skąd przejdzie na plenum Sejmu, po ustaleniu stanowisk członków Komisji. Chodzi oczywiście o to, żeby tego rodzaju **przeniesienia nie miały więcej miejsca,** a ponieważ służyć do tego art. **58 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli,** radzono nad takiem jego zredagowaniem, by każdy miał **zagwarantowaną swobodę sumienia.**

Gdyby na tem tle nie działy się krzywdy, nie byłoby oczywiście potrzeby ustawowej gwarancji przed ewentualnemi szykanami.

Smutna ta sprawa doczeka się załatwienia na drodze ustawodawczej, przez znowelizowanie osławionego artykułu 58.

Podkomisja ustaliła następujące tezy, nad któremi toczy się dyskusja. Brzmią one:

1) Decyzja o przeniesieniu nauczyciela należy do ministra, ale po wysłuchaniu opinji komisji, składającej się z czterech członków, powołanych z pośród członków komisji dyscyplinarnej, oraz mianowanego przez ministra przewodniczącego z pośród podległych mu urzędników. 2) Przeniesienie może nastąpić tylko ze względu na dobro tej szkoły, w której nauczyciel pracuje. 3) Przeniesienie może nastąpić na wniosek bezpośredniej władzy nauczyciela. 4) Przeniesienie może mieć miejsce jedynie z końcem roku szkolnego. 5) Nauczycielowi przysługuje prawo wyboru, albo zgodzić się na przeniesienie, albo pójść na emeryturę.

Ponadto poseł Próchnik zgłosił wniosek, aby przeniesienie nie mogło mieć miejsca w okresie wyborów, zaś poseł Wołykanowicz zgłosił wniosek, odmawiający ministrowi prawa przeniesienia.

Dobrze się stało, że zajęto się tą nad wyraz przykrą i smutną sprawą, którą kilkakrotnie poruszaliśmy. Od siebie musimy dodać, że dotychczasowe praktyki wpłynęły w wysokim stopniu zniechęcająco do zawodu nauczycielskiego, w którym od jakiegoś czasu przełożeni mniej dbają o dobór ludzi pod względem wykształcenia zawodowego, tylko się troszczą o przekonania, co przecież nie ma nic wspólnego z dobrem szkoły. Wyżej przytoczone tezy potępiają dotychczasowy system, nie mający nic wspólnego z „dobrem szkoły".

—ooo—

Za drogie czynsze... tanie mieszkania.

Rada ministrów uchwaliła program budowy tanich domów. W ciągu 20 lat ma stanąć do użytku **510.000 izb mieszkalnych**. Funduszów na pokrycie kosztów budowy ma dostarczyć **podwyżka komornego** we wszystkich domach, objętych ustawą o ochronie lokatorów. Tak przybędzie na lokatorów nowy ciężar w wysokości 30 do 100 procent przedwojennego komornego.

W szczegółach podwyżka wynosić będzie: kwartalnie od 1 pokoju z kuchnią 1½%, od dwóch pokoi z kuchnią 2%, od 3 — 3%, od czterech 4%, od 5 — 6%, od 6 i 7 — 8%, od wyższej liczby pokojów 10%, aż do osiągnięcia norm: 140, 160, 180 i 200 procent normy przedwojennej.

Pobieranie stawek ma się rozpocząć już **od 1 kwietnia(!)** b. r., czego mają dokonać właściciele domów. Z pobranych sum mają oni uiścić **75% do skarbu państwa**, pozostałe 25% zatrzymują dla siebie, z tem, że 15% jest przeznaczonych na remont.

Nie koniec na tem. Oprócz tej podwyżki komornego, ma być wprowadzony jeszcze **specjalny podatek od wzrostu wartości nieruchomości**, w wysokości 10 do 40% różnicy tej wartości, a oprócz tego jeszcze 5 do 50% od tych domów, które przejdą w inne ręce przed upływem pięciu lat.

Ponadto **niezabudowane place ulegną podwyżce podatkowej od 1 do 2% wartości**, przyczem co trzy lata ma się odbywać rewizja szacunkowa.

Opłaty te mają przynieść w 1929 r. **27,500.000** złotych, w 1930 r. 102 milj. zł., a w roku 1936 280 miljonów złotych. Za te pieniądze będzie państwo budowało domy i to przeważnie o jednopokojowych mieszkaniach.

Że kwestja rozwiązania braku mieszkań **jest potrzebą palącą**, to prawda. Brak ten, bodaj że najbardziej, odczuwają pracownicy państwowi. Ale ten sposób rozwiązania tego zagadnienia musimy uważać nietylko za niefortunny, ale wprost **za katastrofalny dla zbiedzonej rzeszy urzędniczej**, która, nie doczekawszy się żadnej poprawy bytu, musiałaby na swoje słabe barki przyjąć nowy ciężar, którego absolutnie udźwignąć nie potrafi.

Jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, by rzesze urzędnicze, które tem nowym planem rządowym są najbardziej zagrożone, prowadząc i tak już nędzne bytowanie, bez żadnych prawie widoków poprawy w chwili obecnej, mogły temu nowemu ciężarowi podołać.

Zwracamy się do całego ogółu urzędniczego, by zabrał w tej sprawie głos, wzywamy istniejące związki i organizacje urzędnicze, a w szczególności naszą centralę w Warszawie, by nie zwlekając, wystąpiła **natychmiast do Rządu z przedstawieniem, że bez odpowiedniego dodatku do poborów, tego nowego ciężaru absolutnie udźwignąć nie potrafimy, bo to przechodzi ludzkie siły.**

Czas nagli, pierwszego kwietnia (od którego ma wejść rozporządzenie w życie) za pasem; nie wolno nam z tą sprawą zwlekać ani chwili, by nie było zapóźno.

Urz.

Budowa tanich mieszkań — naszym kosztem.

Jeszcześmy nie przetrawili zmartwień, spowodowanych nikłymi rozmiarami podwyżki dodatku mieszkaniowego i zamierzonej podwyżki podatku lokatorskiego, jeszcześmy się nie otrząsnęli z nieszczęścia, jakie spadło na nasze biedne życie w postaci okropnych mrozów, gdy wynurzyło się przed nami nowe, przygnębiające widmo olbrzymiej podwyżki komornego, którą Rząd uchwalił w projekcie ustawy o budowie tanich mieszkań. Jakże nie w porę wystąpił Rząd z tym swoim projektem w chwili, gdy mieliśmy prawo oczekiwać raczej jakiejś pomocy i pociechy, a nie zapowiedzi nowych, olbrzymich ciężarów!

Już od dłuższego czasu przygotowywały się w ministerstwach jakieś projekty finansowania budowy tanich mieszkań. Niektóre z tych projektów dostawały się przez prasę do wiadomości publicznej, lecz ledwo się ukazały, tłumione były głosem opinji powszechnej, sprzeciwiającej się etatystyczno-socjalistycznym eksperymentom w formie gromadzenia funduszów na rozbudowę przez nakładanie nowych podatków. Można więc było oczekiwać, że Rząd, uwzględniając niepopularność tego rodzaju pomysłów wśród ogółu ludności, idąc zresztą za głosami najpoważniejszych ekonomistów, wreszcie wzorując się na wypróbowanych już gdzieindziej, jak we Francji lub Niemczech, doskonałych systemach finansowania tanich mieszkań, wyjdzie z jakimś zdrowym projektem. Tymczasem uchwalony w dniu 21 ub. m. przez Radę Ministrów projekt bierze poprostu „rekord“ wśród dotychczasowych, etatystycznych pomysłów, zwalając cały ciężar kosztów budowy tanich mieszkań na barki lokatorów, znajdujących się pod ochroną ustawy!

Główne zasady tego projektu są znane z prasy codziennej. Można je sprecyzować w ten sposób, że Rząd, potrzebując dla wybudowania potrzebnej ilości domów mieszkalnych kwoty 200 milj. złotych rocznie, nie zamierza uciec się, jak to by ze względu na inwestycyjny charakter tej imprezy należało, do pożyczek wewnętrznych lub zagranicznych, lecz upraszcza sprawę w ten sposób, że wprowadza przymusową, wzrastającą progresywnie co kwartał podwyżkę komornego, która w ciągu kilku lat dla większych mieszkań wyniesie do 100% obecnego czynszu. Część równającą się ¾ tej podwyżki ma stanowić podatek na rozbudowę. Jeśli więc ktoś dziś płaci za 3-pokojowe mieszkanie 100 zł. miesięcznie, ten za parę lat będzie płacił 160 zł. miesięcznie, z czego 45 zł. przypadnie na podatek, reszta zaś ma być częściowo użyta na remont domu (9 zł.), częściowo zaś wpłynie do kieszeni właściciela domu (6 zł.).

Widzimy tedy, że stopa tego nowego podatku jest wprost niebywale wielka. Wynosi ona bowiem, jak powyższy przykład obrazuje, nieco mniej, niż ⅓ opodatkowanego świadczenia. **Tak wysokiego podatku nie zna żaden inny system podatkowy.** Można więc ostatni projekt rządowy i pod tym względem nazwać „rekordowym“.

A teraz przypatrzmy się, kto ma ponosić tak niesłychanie przytłaczający ciężar. Czy ludzie bogaci, ekonomicznie wytrzymali, którzy łatwo mogą powetować sobie ten ubytek w swych zwykłych dochodach?

Ludność zamieszkała w naszych miastach składa się tylko z pewnej, stosunkowo nieznacznej części takich obywateli, których dochody są elastyczne i dadzą się nagiąć do każdego stanu gospodarczego. Przemysłowcy i kupcy mają pewne szanse możliwości przerzucenia tego nowego ciężaru na konsumentów w postaci podrożenia towaru. Reszta lokatorów to jednak ta najnieszczęśliwsza ze wszystkich sfer, inteligencja pracująca, która w znaczeniu gospodarstwa społecznego przedstawia się jako **konsument**, wobec każdego nowego, publicznego ciężaru bezsilny i bezradny, bo nikt mu nowego wydatku nie wyrównywa. Na tę więc pracującą inteligencję spaść ma cały ciężar budowy tanich mieszkań dla bezdomnej ludności! Czy to jest społecznie sprawiedliwe?

Zaś wśród tej inteligencji gros liczebne stanowią urzędnicy o stałych, mniej niż skromnych poborach. Doprawdy, niewiadomo, co Rząd myślał o urzędnikach w chwili uchwalania swego projektu. Czyż obiecane tylokrotnie polepszenie ich bytu materjalnego ma nastąpić w tej formie, że zaledwie po trzech razowem wypłaceniu podwyższonego dodatku „mieszkaniowego niweczy się cały efekt tego „polepszenia bytu“, podwyższając komorne o 2—10% za kwartał! Trudno zrozumieć tę dziwną logikę posunięć rządowych.

Jak dotąd sądzić można, opinja publiczna przyjęła projekt rządowy wielkiem, ogólnem niezadowoleniem. My, urzędnicy, będziemy musieli w pierwszym rzędzie bronić się wszelkimi dopuszczalnymi środkami przeciw tego rodzaju uszczęśliwianiu bezdomnej ludności z naszej wyłącznie kieszeni.

I.

Z nowego ustroju sądów powszech.

III. Sądy pracy.

Sądy pracy nie należą do kategorji sądów powszechnych, gdyż są one sądami szczególnemi, nie objętymi ustrojem sądów powszechnych. Sądy pracy są jednak tak ściśle związane z sądami powszechnemi, że omawiając ustrój sądów powszechnych, trudno je pominąć.

Sądy pracy zostały zaprowadzone rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. Nr. 37, poz. 350 (obowiązującem od dnia 25 lipca 1928) do rozstrzygania sporów ze stosunków pracy i nauki zawodowej, tudzież sporów pomiędzy pracownikami tego samego przedsiębiorstwa i do rozpoznawania spraw karnych o przekroczenia przepisów prawnych o ochronie pracy najemnej.

W sprawach cywilnych powyższego rodzaju podlegają sądom pracy: a) robotnicy, b) osoby, które dla przedsiębiorcy wyrabiają, przerabiają, lub wykończają przedmioty zamówione przez przedsiębiorcę, bądź we własnem mieszkaniu, bądź innem, nie należącem do przedsiębiorcy miejscu pracy (chałupnicy), c) dozorcy domowi, d) służba domowa, e) pracownicy umysłowi wedle art. 2 i 3 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ustaw, poz. 323 z r. 1928), f) uczniowie i praktykanci w tego rodzaju gałęziach pracy.

Rozporządzenie o sądach pracy nie stosuje się wszakże do pracowników ad e) o ile ich płaca roczna przekracza kwotę 10.000 zł., do osób zatrudnionych w urzędach związków komunalnych i do nauczycieli kontraktowych szkół handlowych, publicznych i samorządowych.

Właściwość sądów pracy obejmuje sprawy cywilne do wartości 5.000 zł., a w szczególności roszczenia ze stosunku pracy i nauki zawodowej, spory o świadectwa oraz książki rozrachunkowe i służbowe, wynikające z należenia do kasy emerytalnej lub zapomogowej, spory dotyczące wypowiadania i usuwania z mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe lub część tegoż, spory z objęcia wspólnej pracy między pracownikami u tego samego pracodawcy i spory z umów zbiorowych, nie objętych indywidualnemi umowami o pracę, a które dotyczą stosunku indywidualnego pracy. Właściwość sądów pracy jest bezwzględna. Miejscowo właściwym jest sąd pracy, w którego okręgu miała być wykonana praca, względnie znajduje się zakład pracy, ewentualnie gdy miejsca te są różne, skarżącemu służy wybór. Gdy dane miejsce nie należy do okręgu sądu pracy, sprawy cywilne zastrzeżone sądom pracy, należą do sądów grodzkich.

W sprawach karnych decydują o właściwości miejscowej, miejscowe przepisy o właściwości sądów powszechnych.

Poszczególne sądy pracy ustanawia Minister Sprawiedliwości wraz z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej rozporządzeniem, które określi okręg sądu pracy (gmina, jej część, lub kilka gmin). Może być także utworzony sąd pracy w obrębie sądu grodzkiego, a w takim razie okręg jego obejmuje okręg tego sądu grodzkiego [1].

Sąd pracy składa się z przewodniczącego i jego zastępcy, którymi są sędziowie zawodowi, mianowani przez Ministra Sprawiedliwości oraz najmniej z dziesięciu ławników i podwójnej liczby zastępców z pośród pracodawców i pracowników, których powołuje Minister Sprawiedliwości na okres dwuletni z pośród kandydatów, przedstawionych przez izby handlowe i przemysłowe, korporacje zawodowe i t. p.

Ławnikiem może być, kto posiada obywatelstwo polskie, pełnię praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył 30 lat i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Z przyczyn w rozporządzeniu podanych, można się uwolnić od obowiązków ławnika.

Ławnicy (zastępcy) składają przysięgę sędziowską przed przewodniczącym sądu pracy.

Ławnicy i zastępcy otrzymują za udział w posiedzeniach djety w razie stwierdzonej straty zarobku, zamiejscowi nadto zwrot kosztów przejazdu, a wysokość tak jednych, jak i drugich określa osobne rozporządzenie (Dz. Ustaw z 1928 poz. 869).

Sposób powoływania ławników podają rozporządzenia Dz. U. z r. 1928, poz. 867 i 868.

Rozporządzenie przewiduje rygory za zaniedbanie obowiązków (grzywna do 500 zł., zwrot kosztów udaremnionej rozprawy). Grzywna może być zamieniona na areszt zastępczy. Przewidziane jest także usunięcie ławnika, gdy nie posiada warunków, gdy narusza obowiązki lub utraci charakter reprezentanta danej grupy.

Rozprawy odbywają się w kompletach, składających się z przewodniczącego (zastępcy) i po jednym ławniku z grupy pracodawców i pracowników o ile możności odpowiedniej kategorji, atoli w sprawach karnych prowadzi rozprawy i orzeka sam przewodniczący lub jego zastępca.

W sprawach, w których wartość przekracza 200 zł., mogą być pełnomocnikami adwokaci, pozatem mogą być adwokaci pełnomocnikami, gdy są radcami prawnymi odnośnych stowarzyszeń

[1] Dotąd utworzono sądy pracy w Warszawie, (sąd pracy Warszawa — Północ i sąd pracy Warszawa — Południe), w Białej, Białymstoku, Łodzi, Sosnowcu, Dąbrowie górniczej i Wilnie oraz przekształcono dotychczasowe sądy przemysłowe w Bielsku, Krakowie i Lwowie na sądy pracy i oznaczono ich okręgi), zob. Dz. U. Nr. 98 z r. 1928, poz. 870 do 877). Sądy te rozpoczęły działalność 15 stycznia 1929 roku.

zawodowych. Nadto mogą być pełnomocnikami osoby z pośród najbliższej rodziny, z tego samego zawodu — wyznaczone przez stowarzyszenia zawodowe i t. p.

Rozporządzenie kładzie nacisk na spieszne wyznaczenie rozpraw (od doręczenia najwyżej 5 dni).

W postępowaniu przed sądem pracy obowiązują przepisy proceduralne (w Małopolsce w sprawach cywilnych, odnoszące się do spraw drobiazgowych).

Środki prawne od wyroków sądu pracy idą do sądu okręgowego. Odwołanie w sprawach drobnych t. j. do 200 zł. dopuszczalne jest w 8-miu dniach, tylko w razie pogwałcenia prawa lub formalności postępowania, tudzież przekroczenia kompetencji. Apelację taką rozpoznaje sąd okręgowy ostatecznie w zwykłym składzie.

Gdy wartość przewyższa 200 zł. i w sprawach karnych, dopuszczalne jest odwołanie w 14-tu dniach. Przymus odwołania nie obowiązuje. Termin do rekursu wynosi 7 dni. Odwołania w sprawach cywilnych wartości ponad 200 zł., tudzież rekursy rozpoznaje sąd okręgowy w składzie jednego sędziego jako przewodniczącego i dwóch ławników. W postępowaniu odwoławczem obowiązują pozatem przepisy postępowania cywilnego, względnie karnego, zaś środki prawne do Sądu Najwyższego dopuszczalne są w sprawach cywilnych wedle obowiązujących w danym okręgu przepisów postępowania cywilnego tylko z przyczyn, dla których w drobnych sprawach można wnosić apelację, natomiast w sprawach ważnych, o ile dzielnicowe ustawy zaskarżenie takie przewidują, a więc w Małopolsce i na terenie cieszyńskim ten środek prawny w sprawach karnych jest niedopuszczalny.

Prawomocne wyroki i uchwały sądów pracy, tudzież ugody przed niemi zawarte są wykonalne. Wyroki sądów pracy w sprawach drobnych (do 200 zł.) i wyroki wydane w drugiej instancji, są również bezzwłocznie wykonalne, atoli sąd może na prośbę strony odroczyć wykonanie.

Opłat sądowych (prócz należytości za doręczenia) przy wartości sporu do kwoty 50 zł., nie pobiera się.

Sądy pracy o ile są odrębnie utworzone, mają stanowisko równorzędne ze sądami grodzkimi i co do administracji sądowej i nadzoru służbowego podlegają tym samym przepisom, co sądy grodzkie. Wz.

W obronie pokrzywdzonych emerytów
b. państw zaborczych.

Na plenum Sejmu, dnia 8 lutego b. r. w dyskusji budżetowej, w której poraz pierwszy p. Dr Krzyżanowski, który przedtem oświadczył, że Rząd szczodrze zaopatrzył emerytów, wdowy i sieroty, orzekł, iż krzywdy emerytów t. zw. zaborczych powinny być usunięte, — p. Heller miał dłuższe przemówienie w sprawie uposażeń emerytalnych i inwalidzkich.

W trakcie tego przemówienia oświadczył p. Heller: „Korzystając z obecności p. wiceministra Grodyńskiego, prosiłbym o to, aby przytoczył ważniejsze argumenty na swój sprzeciw, jaki tu wygłosił przeciwko nagłości wniosku w sprawie emerytów, zgłoszonego ongiś przezemnie. — Argument, że ta ustawa o ratyfikacji wedle zasad wzajemności, musi najpierw być zatwierdzona przez inne państwa, w danym wypadku nie wytrzymuje żadnej krytyki, bo wzajemność między państwami jest wymagana gdy chodzi o obcych obywateli, o obcokrajowców. Ale ażeby danie emerytury polskim obywatelom uzależniać od uznania albo wzajemności obcych państw, to jest unikum w dziejach państw.

Cieszy mnie, że referent budżetu p. Prof. Dr Krzyżanowski uznał konieczność poważnego zajęcia się sprawą wyrównania emerytów t. zw. zaborczych z polskimi. Ale nie wystarczy emerytury podnieść tym, którzy już te emerytury pobierają, ale chodzi również o wielkie rzesze tych, którzy od 10 lat tej emerytury są pozbawieni bez jakiejkolwiekbądź ważnej przyczyny.

Jest już czas, ażeby wreszcie te wielkie rzesze urzędnicze dostały należne im zaopatrzenie. Niektórzy panowie starają się uzasadnić tem, że ci urzędnicy w państwach zaborczych spełniali swoje funkcje patrjotycznie (w stosunku do zaborców, przyp. Red.). Trzeba się przyzwyczaić do tej myśli najnaturalniejszej, że urzędnik nie jest ani sługą rządu ani państwa, tylko sługą ludności i ci urzędnicy przed wojną, czy to na poczcie, czy kolei, czy jako nauczyciele, wszędzie służyli ludności i z tego względu zasługują na to zaopatrzenie, po latach ciężkiej pracy publicznej. Dlatego chciałbym, ażebyśmy wreszcie zrozumieli, że jednak zaopatrzenie tych wszystkich, którzy nie pobierają dotąd emerytur jest konieczne. Niech się wreszcie skończy ten stan u nas, że toczą się procesy między rządem a emerytami.

Sąd I instancji mówi, że jest niekompetentny, bo nie może, czy nie chce nieuznać stanowiska Rządu; II instancji uznaje słuszność, III instancja kwestjonuje kompetencję, a tu przecież chodzi o najbiedniejszą ludność, która niema pieniędzy na adwokata i koszta.

I dlatego sprawa ta wreszcie musi być załatwioną".

Przytaczamy wyciąg powyższy z przemówienia p. Hellera, gdyż prasa przeszła nad niem do porządku dziennego, a chodzi nam o to, by szerokie rzesze emerytów poinformować, że sprawa ich krzywd przecież odezwie się od czasu do czasu echem na sali sejmowej. Sl.

Ucieczka przed służbą państwową.

Jesteśmy w ostatnich czasach świadkami znamiennego zjawiska. Oto władze państwowe ogłaszają publicznie w codziennej prasie, że w urzędach wakują posady, zwłaszcza takie, do których przywiązane są wymogi I-szej kategorji. Takie obwieszczenie wydało Ministerstwo Skarbu, niektóre Izby skarbowe, a podobno wakuje również wiele etatów w kolejnictwie.

Jest to objaw oddawna niebywały i niewidziany, podobnie, jak kartki, wiszące na bramach domów, oznajmiające o wolnych mieszkaniach.

Można było raczej oczekiwać masowego napływu młodzieży z ukończonemi studjami prawniczemi do urzędów państwowych. Przed kilku jeszcze laty młodzież kończąca uniwersytety naprożno kołatała do urzędów państwowych, które nie przyjmowały żadnych nowych sił z powodu przepełnienia. Dziś to się zupełnie zmieniło, w sposób nieoczekiwany, choć uniwersytety nie przestały produkować tysiące absolwentów, którzy muszą przecież wciąż szukać jaknajrychlej jakichś posad i sposobów zarobkowania. Żaden też urząd ze względów budżetowych etatów swych nie przymnaża, a pensjonowania nie zdarzają się w tak masowej ilości, by pociągały za sobą opróżnianie znaczniejszej liczby etatów. Cóż się więc dzieje?

Oto młodzi ludzie **stronią od urzędów**, uciekają przed służbą państwową. Szukają płatnych zajęć w instytucjach prywatnych, bankach, w przemyśle, w zawodach wolnych, raczej wszędzie, niż w służbie rządowej. Widocznie obecnie, przy nieco żywszem tempie życia gospodarczego, łatwiej dziś, niż przed kilku laty, znaleźć takie prywatne zajęcie, z czego absolwenci szkół wyższych korzystają skwapliwie. A przecież w przeciwieństwie do przedwojennych stosunków dla młodego człowieka z kwalifikacjami otwiera się w urzędach państwowych możliwość natychmiastowego osiągnięcia płatnej, etatowej posady, gdy dawniej osiągało się tylko bezpłatną praktykanturę, w najlepszym tylko razie połączoną ze skromniutkiem „adjutum". Nawet nikogo nie pociągają horoskopy dosłużenia się emerytury.

Powód tego objawu jest jasny i łatwo zrozumiały. Gra tu rolę nietyle może strona materjalna, gdyż nie można sobie wyobrazić, by zajęcia prywatne były o wiele lepiej płatne od służby państwowej, ile **niepewność** stosunku służbowego. Dość chyba jest takich odstraszających przykładów redukowania bez podania powodów, tajemniczych pensjonowań, niezrozumiałych przeniesień **„dla dobra służby"**. Nikt niema ochoty narażać siebie, swoją przyszłość i swą rodzinę na tego rodzaju przyjemności, tem groźniejsze, iż przychodzą one z reguły zupełnie znienacka. Są zupełnie nieobliczalne i niema żadnego sposobu zabezpieczenia się przed niemi. To, co się nazywało dawniej „karjera", to na co przedtem każdy zdolny, wykwalifikowany, pracowity i uczciwy urzędnik mógł liczyć, jak na Amen w pacierzu, więc uznanie, awans i osiągnięcie wyższych stanowisk, ta droga prosta i widoczna w swej perspektywie, jak długa aleja, to wszystko dziś jest zawiano mgłą absolutnej niepewności. Służba państwowa stała się poprostu jakiemś życiowem ryzykiem. Nic dziwnego, że nie każdy ma ochotę zdawać swe życie na tę niepewną grę.

Jeśli mimo wszystko znajdą się tacy „ryzykanci", będzie to z pewnością materjał niepierwszorzędny. Rząd będzie musiał obniżyć swe wymagania od kandydatów na urzędowe etaty. Dziś jeszcze domaga się, jak to można czytać z owych obwieszczeń, **referencyj trzech osobistości** (wymóg, niemający zresztą uzasadnienia ustawowego). Jutro może będzie się musiał zadowolnić kandydatami bez referencyj zaopatrzonymi tylko w „świadectwo moralności".

Nic może nie jest tak bardzo charakterystyczne dla współczesnych stosunków urzędniczych, jak to poszukiwanie kandydatów w drodze ogłoszeń w prasie. L.

Nominacje w Krakowskiej Izbie Skarbowej.

Prezes krakowskiej Izby skarbowej posunął w kategorji III w charakterze adjunktów kancelaryjnych do IX. st. służb. Franciszka Siarkiewicza, Abrahama Mondscheina, Jana Ciepluchę, Stanisława Pawlinę, Stanisława Śniegowskiego, Marję Teplównę, Ludwika Kotlarczyka, Henryka Kajtocha, Adama Pelczarskiego, Stefana Jaworka i Marjana Grabowskiego; nadto w charakterze kancelistów do X. st. służb. Stanisława Kostrzawę i Naftalego Akselrada false Dawidsohna.

Na marginesie powyższych nominacyj, zaznaczyć wypada, że nie wspominając o posunięciach w kategorji I i II, co do których brak nam bliższych danych, w zdumienie wprowadza fakt, **że przy powyższych nominacjach pominięto zupełnie posunięcia do VIII, a szczególnie do X. st. służb. — wszak wskutek posunięcia 12 nominantów do IX. st. służb., tyleż miejsc w X. st. sł. pozostało wolnych, a w wykazie stanowisk nie skreślone, z czego wynika, że widocznie musiała tu zajść jakaś pomyłka i to niestety na niekorzyść tych biedaków, którzy tego awansu niewyżczekując XI st. sł. od lat kilku, a nawet kilkunastu oczekują.**

Jakkolwiek Prezydjum Izby skarbowej projekt wniosków nominacyjnych z zasady przedkłada Ministerstwu Skarbu do formalnego zatwierdzenia, mając na względzie stan etatu i wykaz stanowisk, to jednak Ministerstwo już poraz drugi zagięło parol na przedkładano projekty, które w niemiłosierny sposób poddaje niczem nieusprawiedliwionej cenzurze. — O ile Prezydjum Izby, opierając się na art. 41 pragmatyki służbowej proponuje posunięcia do wyższych stopni służbowych **według uznania i kwalifikacji**, to już z tego wynika, że do posunięcia przedstawia funkcjonarjuszy najzdolniejszych i takich, którzy pod każdym względem swoją pilnością, gorliwością i długoletnią żmudną pracą na to pod każdym względem zasługują.

Ze względu na to, że posunięcia w niższych stopniach służbowych nie stanowią w obecnych warunkach życiowych poprawy bytu, ani też nie podważają równowagi budżetowej, lecz uważane są niejako za odznaczenia i zachętę do tem intenzywniejszej pracy dla dobra służby, **to niezrozumiałą wydać się musi ostra cenzura i kreślenie wniosków Władzy II instancji, czem wyraża się tejże pewnego rodzaju brak zaufania, a nadto wywołuje się zupełnie zbytecznie wśród pokrzywdzonych rozgoryczenie i zniechęcenie do pracy.**

Apelujemy do p. Ministra Skarbu, by ze względu na dobro służby, zechciał sprawę nominacji zbadać i wakujące miejsca etatowe krakowskiej Izby skarbowej przez dodatkową nominację obsadzić. W.

Odezwa.

Zamierzona przez rząd podwyżka komornego godzi bezpośrednio w najszersze rzesze urzędnicze, nie mogące doczekać się jakiejkolwiek poprawy bytu, a zagrożone nowymi ciężarami.

Dla zaprotestowania przeciw takiemu nieliczeniu się z rozpaczliwem położeniem materjalnem funkcjonarjuszy państwowych, Związek Zrzeszeń przystępuje do zorganizowania ogólnego wiecu protestacyjnego w Krakowie. W tym celu zwracamy się do Związków i Stowarzyszeń o zgłaszanie pod adresem Zarządu zgłoszeń o udziale w wiecu, którego termin zostanie w najbliższym czasie ogłoszony.

Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. i Samorząd. Wojew. Krakowskiego.

Z chwili.

Zmuszony jestem, wbrew chęci, pisać jeszcze o mrozie i węglu. Ale to już ostatni raz, napewno! Oto posłuchajcie, w jaki sposób w tym dzisiejszym węglowym „bałaganie“ przewracają się najbardziej elementarne i najwięcej niezłomne pojęcia uczciwości i sprawiedliwości, jakkolwiek sam temu przewrotowi uległem. Uważam to bądźcobądź za jeden z najzgubniejszych skutków mrozu:

Od trzech dni nie mieliśmy węgla. Już nietylko dręczyło mnie zimno, ile to, co musiałem słuchać od mej małżonki, która wymawiała mi, że jestem niedbającym o dom, egoistą i skończonym niedołęgą. Inni mężowie — prawiła — już dawno postarali się o węgiel. Ot, nasz sąsiad, radca R. poszedł do swego przyjaciela Jellonka i...

— I co — przerwałem urągliwie. Jellonka nie złapał, bo ten popularny człowiek schował się od tygodnia do mysiej dziury przed przyjaciółmi. Nie mają więc węgla tak samo, jak i my.

Ostatecznie wziąłem na ambit i w poczuciu zupełnej beznadziejności mych kroków, poszedłem jednak próbować szczęścia.

Myślałem sobie w pokorze ducha, że w tych złych czasach niczego się nie da zrobić bez „wyższej“ protekcji. Udałem się tedy do znajomego wiceprezydenta miasta S. Ba! W przedpokoju nieskończony sznur interesantów. Zwykle dla mnie tak uprzejmy woźny, pan Ignacy, nie próbuje mi nawet zdjąć futra. Pyta poprostu:

— Czy pan dobrodziej także o węgiel?

— Ja... — bąknąłem niepewny.

— Bo jeśli w sprawie węgla — oznajmia służbista — to pan wiceprezydent nie może przyjąć.

— No, a ci wszyscy?

— Już im to samo powiedziałem, ale nie słuchają. Nie wypraszam, bo i co? Każdy teraz kontent, jak może trochę postać w ciepłem miejscu — dodaje z dobrodusznym uśmiechem.

Opuszczam więc Magistrat i jadę tramwajem do gazowni. Myślę sobie: dyrektor uprzejmy, elegancki człowiek. Może nie odmówi.

Lecz i tu w przedpokoju aż ciemno od gości.. Same niewiasty. Woźny pyta z miejsca:

— Czy pan dobrodziej także o koks? Bo jeśli tak, to pana dyrektora całkiem niema w biurze.

W ten sposób obszedłem kilku jeszcze dostojników. Prawdziwymi cierniami tej kalwaryjskiej drogi były spotykane na ulicach fury, pełne węgla. — Szczęśliwi odbiorcy — myślałem sobie — jakże im zazdroszczę!

Wróciwszy do domu z odmrożonym i spuszczonym na kwintę nosem, dowiedziałem się, że małżonka obeszła w międzyczasie wszystkie swe serdeczne przyjaciółki, z których każda, jak to już czyniły od 2 tygodni, zaklinała się, że ma węgiel najwyżej tylko do jutra. A służąca Mańka, jak wyszła o siódmej rano, tak nie wróciła jeszcze do domu.

— Gdzie ta szelma siedzi? — krzyknąłem zirytowany. — Więc i objadu nie będzie?

— Gdzie siedzi? — odpowiada melancholijnie żona. — Oczywiście flirtuje ze swym policjantem.

Siedliśmy oboje w milczeniu. Przez okno widzę wciąż przejeżdżające fury z węglem i jestem bliski płaczu. Nagle widzę, że jakaś fura zatrzymuje się przed naszą kamienicą. Patrzę bliżej i oniemiałem z wielkiego zdumienia.

Oto na wozie, a raczej na kupie węgla, siedzi rozparta majestatycznie nasza Mańka, a za jej plecami policjant. Oboje przyjechali na węglu, aby w ten sposób zademonstrować bezwzględną własność tego skarbu, na który urządzono po drodze kilkaset napadów rabunkowych.

Gdyśmy zaczerwienionej od mrozu, jak ćwikła Mańce wyrażali nasze radosne zdumienie, że zrobiła nam tak miłą niespodziankę, tłumaczyła się:

— A cóż? Nie miałam co kłaść pod piec, to na co miałam czekać? Wzięłam se do pomocy pana Władzia, poszłam na kolej i z Władziem „zarekwirowaliśmy“ węgiel jednemu żydowi. No i przywiozłam te piętnaście metrów.

Rzecz prosta, że przebaczyliśmy Mańce flirt z posterunkowym, a temu ostatniemu nadużycie służbowe. Dobre są wszystkie „zasady“, ale wtedy, jak jest ciepło.

Coś w tym rodzaju zdarzyło się także u naszych sąsiadów. Nie mogąc nigdzie odszukać zaginionego Jellonka, przez dwa dni siedzieli w zimnem mieszkaniu. Aż wreszcie córka domu, panna Wanda, zdecydowała się na stanowczy krok. Oto posłała do pewnego młodzieńca, który pragnął ją poślubić wbrew woli rodziców, bilet następujący: „Panie Romanie! Pański los się decyduje. Niech mi się pan nie pokazuje na oczy bez węgla“.

Tego samego wieczora, gdy już wszyscy leżeli w łóżkach i trzęśli się od zimna, zjawił się pan Roman. Miał nieco wzburzony wygląd, i ubranie w nieładzie, ale... o radości-... przywiózł z sobą na ręcznych sankach sporą kupkę węgla.

— Skądeś pan to wytrzasnął? — pyta panna Wanda.

— Włamałem się do piwnicy naszych sąsiadów, powiada. — Mają pełną piwnicę, ale odmówili, gdy prosiłem, więc.... nie było innej rady.

No i co powiecie? Solidna rodzina, zamiast wyrzucić złodzieja wraz ze swą zdobyczą, przyjęła go po synowsku. Panna Wanda nadstawiła mu buzię i rzekła, niby jaka apaszka: — Dumna jestem z ciebie, mój włamywaczu. — A co jeszcze dziwniejsze, surowy papa, członek senatu sądu karnego, który powinien był wsadzić młodzieńca do ciupy na trzy miesiące, poklepał go protekcyjnie po ramieniu i rzekł:

— No, no! Nie wiedziałem, żeś pan taki frant! Może ta smarkula Wandzia ma rację, gdy mówi, że z pana wyrośnie jeszcze kiedyś porządny człowiek!

l.

Komunikat Zw. Stow. Urzęd. Państw. i Samorządowych

z wykształceniem akademickiem.

KU PRZESTRODZE!

Sprawa ekonomicznego położenia polskiego urzędnika państwowego nie doczekała się do tej pory właściwego rozwiązania przez miarodajne czynniki. Wysiłki zrzeszeń urzędniczych, stawiających sobie za program poprawę bytu urzędnika, nie spotykały się — niestety z należycie szczerem zainteresowaniem i odniosły tylko nieistotne skutki. Problem w dalszym ciągu zaostrza się coraz bardziej i — nie ukryjemy tego — przechodzi w stan bardzo zapalny, wymagający naprawdę uwagi i bezzwłocznego leczenia.

Jakkolwiek działalność naszą poświęcamy w pierwszej linji zagadnieniom o charakterze raczej intellektualnym niż materjalnym, nie możemy nie docenić powagi tego stanu i wobec bardzo groźnych dla dobra publicznego możliwości, jakie w nim bardzo ostro i coraz szybciej zarysowywać się poczynają, uważamy za swój obowiązek wystąpić z przestrogą.

Byt urzędnika to nie kwestja- jednostronnie urzędników tylko obchodząca. Od tego jakim on jest, zależy bowiem stosunek urzędnika do jego pracy zawodowej; od stosunku tego — wartość tej pracy; zaś od wartości tej ostatniej — pomyślność interesu publicznego. Obchodzić więc musi ten byt w równej conajmniej mierze i państwo.

Stan obecny jest wysoce nienormalny. Zdać sobie trzeba jasno sprawę z tego, że urzędnicy cierpią nędzę i to nietylko niższe kategorje, ale także ogół. Nędzą jest stan, który nie pozwala urzędnikowi i rodzinie jego zabezpieczyć należytego mieszkania, odzienia odpowiadającego socjalnemu stanowisku, i całomiesięcznego pożywienia. Nędzą jest stan, który uniemożliwia danie dziecku takiego przynajmniej wychowania i wykształcenia, jakie ojciec otrzymał. Nędzą jest stan, gdzie z braku środków na kupno książek, czy prenumeratę pism naukowych, urzędnik nie może nad sobą intellektualnie pracować i wiedzę swą kontynuować. Nędzą jest wreszcie stan, który nie daje środków na wzięcie udziału w życiu społecznem, publicznem czy towarzyskiem i na korzystanie w najskromniejszym nawet zakresie z rozrywek duchowych, tak koniecznych dla obudzenia w sobie radości życia. Mało kto wie jak często, jak bardzo często, urzędnik już w połowie miesiąca przychodzi do zajęć urzędowych z głową nabitą jedną tylko myślą: skąd wziąć pieniądze na przeżycie reszty miesiąca?

W takich warunkach powstają przed oczyma urzędnika tylko trzy alternatywy.

Jedni ograniczają swe potrzeby materjalne i duchowe do minimum, do absurdu wręcz, schodząc powoli na coraz niższy poziom socjalny. Drudzy oglądają się ustawicznie za innem, bardziej intratnem stanowiskiem, traktując urząd jako prowizorjum i przy lada sposobności występują ze służby państwowej. Inni wreszcie, a tych najwięcej starają się za wszelką cenę zdobyć środki, przy pomocy których mogliby utrzymać się na dotychczasowym poziomie: więc bądźto żyją z kapitału swego i dzieci swych, naruszając go powoli, bądź przyjmują zajęcia dodatkowe z uszczerbkiem dla urzędu, gdyż podwajają ilość swej pracy ponad siły fizyczne, bądź wreszcie, co najgorsze ratują się kredytem, który doprowadził dziś stan urzędniczy do stanu zadłużenia w zastraszających i zastanawiających rozmiarach.

Każda z tych trzech alternatyw jest zła i groźna i każda uderza silnie w interes Państwa. Tu leży przyczyna depresji, zgorzknienia, zniechęcenia, przemęczenia, mechaniczności i zaniku wszelkiego zapału, kapitalnych znamion obecnego stosunku urzędnika do jego pracy zawodowej. Tu też leżą w stanie potencjonalnym możliwości wypaczeń etycznych i kompromisów z sumieniem, dla uniknięcia których nie ma dość wysokiej ceny. Tu wreszcie przyczyna usuwania się młodzieży od służby państwowej, zjawiska bardzo niebezpiecznego, a dziś tak powszechnego!

Dla rozwiązania tego drażliwego problemu muszą się znaleźć: czas i środki. Jest on dzisiaj już zbyt poważny.

Ze strony poszczególnych zrzeszeń urzędniczych wysunięty został postulat doraźnej pomocy dla urzędników w postaci 15% podwyżki i wypłaty dodatku mieszkaniowego za rok ubiegły. Dalecy jesteśmy od tego, by uważać takie rozwiązanie sprawy za dostateczne i wystarczające, niemniej jednak sądzimy, że dzisiaj byłoby to przecież pomocą. która niejednego wyratuje od natychmiastowej katastrofy. Kładąc więc na sercach czynników miarodajnych jak najgorecej troskę o zasadnicze a rychłe rozwiązanie przedstawionego zagadnienia, podkreślamy, iż odmowa tej doraźnej pomocy pogłębi nienormalny stan dzisiejszy do poziomów niepożądanych. Udzielenie jej jest pierwszym nakazem obecnego stanu.

Przykry wypadek.

Nasz współpracownik, Dyrektor Górka, uległ bardzo przykremu wypadkowi w Warszawie. — Oto przy wysiadaniu z tramwaju, jakiś niebaczny pasażer, nie czekając aż wóz stanie, starał się wcześniej wydostać na ulicę, przyczem tak niefortunnie popchnął Dyrektora Górkę, że ten upadł pomiędzy tramwaj a murek wysepki obok toru dla czekającej publiczności, tak nieszczęśliwie, że go tramwaj bardzo dotkliwie zgniótł, przyczem, oprócz ogólnego potłuczenia, doznał złamania lewej nogi w okolicy kostki, pęknięcia miednicy i innych poważnych obrażeń. — Jak na jednego, to chyba dość! Dyr. Górka po prześwietleniu rentgenowskiem, stwierdzającem, że kręgosłup nie został naruszony, został przewieziony do Krakowa w stanie bardzo ciężkim, gdzie pod troskliwą opieką syna i lekarzy specjalistów pozostaje w domowem leczeniu, ogipsowany i obandażowany. — Liczne grono znajomych życzy mu jak najrychlejszego powrotu do zdrowia. Redakcja „Jedności“ przyłącza się całem sercem do tych życzeń.

Ważne orzeczenia Najw. Trybunału Admin.

W sprawie podatków komunalnych w b. dzielnicy pruskiej od uposażeń służbowych.

Władze komunalne b. dzielnicy pruskiej, ściągały od osób duchownych, oficerów i nauczycieli podatki komunalne, od których osoby te były zwolnione w myśl dawniejszych ustaw pruskich. Władze komunalne uważały to zwolnienie za przywilej, który ich zdaniem, uchyliła polska ustawa konstytucyjna w art. 96. Podatek ten pobierano także od emerytów tej kategorji. Od roku 1927 zaprzestano pobieranie tego dodatku.

Zarządzenie to pozostaje prawdopodobnie w związku z orzeczeniem Najwyż. Trybunału Administr., wydanem na skutek skargi księdza I. Ł., który uznał nielegalność pobierania tego podatku.

Wiadomość tę czerpiemy z dziennika bydgoskiego z dn. 10 lutego 1929. Konsekwencją tego orzeczenia powinien być zwrot tego nielegalnego podatku poszkodowanym. Jeden z czytelników naszego pisma zawiadomił nas, że dotąd zwrotu tych nielegalnie pobranych podatków nie zarządzono i słusznie zauważył, że sprawą tą powinny się zainteresować władze centralne, aby niedopuścić do skarg i zażaleń.

Niestety wiemy, że władze nie są pochopne do zwracania raz pobranych opłat i świadczeń lub niedopłaconych poborów. Choćby przytoczyć kilkakrotnie poruszaną sprawę emerytów kolejowych, którym władze nie chcą przywrócić stopnia przed spensjonowaniem nabytego. Tak samo i władze komunalne do zwrotu raz pobranych kwot nie są pochopne.

Wiadomo zaś, że orzeczenie Trybunału Administr. wiąże władzę tylko w tej indywidualnej sprawie, w której zostało wydane.

Poszkodowanym osobom duchownym, oficerom, jak i nauczycielom na ziemiach zachodnich nie pozostaje zatem nic innego, jak zażądać formalnie zwrotu nielegalnie ściągniętego podatku — w razie odmowy wnieść rekursy, — a po wyczerpaniu toku instancji, wnieść skargi do Trybunału Administracyjnego.

A może władze centralne przecież zainteresują się tą sprawą, bo skoro domagają się, aby „oddać cesarzowi co cesarskiego, powinny również zarządzić, aby oddano poszkodowanym to, co „nie jest cesarskiem“, a co od nich nielegalnie pobrano.

Ws.

Doliczenie czasu ochotniczej służby wojskowej przy przejściu na emeryturę.

P. L. Z. służył w armji austrjackiej od 8 X 1913 r. do 1. XI 1918 r. i osiągnął stopień sierżanta, lecz nie był podoficerem zawodowym. Tenże wstąpił do służby wojskowej polskiej w charakterze ochotnika 15 II 1919 roku, a następnie uzyskał we wrześniu tegoż roku charakter podoficera zawodowego, w którym to charakterze służył aż do swego zwolnienia z powodu niezdolności do służby, a to dnia 15. VIII 1924 r. Min. Spraw Wojskowych odmówiło mu przyznania emerytury dla braku wymogów z art. 9 ust. 5, art. 50 i art. 102 ust. em., w szczególności z powodu nieprzesłużenia lat 5 w charakterze podoficera zawodowego.

Trybunał Adm., uznał odnośną decyzją Ministerstwa Spraw Wojsk. za niezgodną z ustawą emerytalną.

Wedle bowiem art. 50 ustępu 5 ust. emer., czas obowiązkowej służby wojskowej dla podoficerów zawodowych ma wpływ tylko na wysokość uposażenia emerytalnego, a nie na uzasadnienie tego roszczenia. Wyjątkowy ten przepis winien być ściśle tłumaczony. Dotyczy on obowiązkowej służby wojskowej i nie może być rozciągnięty na służbę ochotniczą. Co do tej ostatniej nie ma ustawowych ograniczeń. Wynika stąd, że wszelka służba wojskowa podoficera zawodowego, poza służbą obowiązkową, ma wpływ nietylko na wysokość uposażenia emerytalnego, lecz również i na uzasadnione roszczenia o to uposażenie.

Gdy więc czas tej pozaobowiązkowej służby L. Z. wynosi przeszło 5 lat, wymaganej wedle art. 9 ustęp c. ust. emer., a trwała niezdolność L. Z. do służby została stwierdzona i związek tej choroby ze służbą wojskową został wykazany, Trybunał Adm. uznał prawa L. Z. do uposażenia emerytalnego jako uzasadnione i zaskarżoną decyzję uchylił.

(Orzeczenie N. T. Adm. z 10 listopada 1926 roku L. rej. 155/25).

Zagadnienie walki gazowej w ogóle.

We Frankfurcie nad Menem w pierwszym tygodniu stycznia b. r. obradowała „Liga kobiet dla spraw pokoju i wolności“. Na konferencji, poświęconej zagadnieniom przyszłej wojny, rozpatrywano m. in. sprawę stosowania gazów trujących przeciwko ludności cywilnej. Wybitni uczeni cywilni i wojskowi, wydelegowani przez rządy państw europejskich i amerykańskich do Frankfurtu, orzekli w zupełnej zgodności, iż ze wszystkich dotychczas znanych środków walki gazy trujące należą do najniebezpieczniejszych i że w praktyce niema właściwie żadnych środków ochronnych przeciwko ich działaniu. Wszystkie znane dotychczas metody ratownictwa w wypadkach zatrucia gazami są ogromnie utrudnione, zaś wystarczające zaopatrzenie ludności cywilnej w tak zwanej maski gazowe, jest wprost niemożliwe.

Można uważać wojnę jako ostatecznie dozwolony środek, regulujący stosunki międzynarodowe, ale każda wojna, prowadzona w krajach objętych cywilizacją, nie powinna wykraczać poza pewne ogólnie przyjęte normy, czyli, że „sposób prowadzenia wojny nie może być taki, by rozumny człowiek był zmuszony powiedzieć: to nie jest ludzkie (kazanie monachijskiego arcybiskupa Faulhabera o wojnie i pokoju). Ponieważ właśnie stosowanie gazów trujących podczas wojny przeciwko bezbronnej ludności cywilnej sprzeciwia się tym normom wogóle, przeto należy walkę gazową potępić, gdyż w przeciwnym razie nikt nie powie, iż wojnę prowadzą ludzie, lecz krwiożercze bestje.

Na tem miejscu potrzeba przedewszystkiem dokładnie uzmysłowić sobie te formy, w jakich atak gazowy przejawi się już w pierwszych godzinach po wybuchu wojny. Spokojna ludność cywilna będzie zaskoczoną przez nieprzyjacielskie aeroplany, zbliżające się z niesłychaną szybkością. Aeroplany te nie będą kierowane przez pilotów, lecz będą poruszać się w powietrzu automatycznie i funkcjonować będą automatycznie, zaś na ściśle zgóry oznaczonych miejscach wyładują po kilka tonn substancyj wytwarzających trujące gazy. W jednej chwili miejscowość, dotknięta atakiem gazowym, stanie w płomieniach, których żadne strumienie wody nie będą w stanie ugasić, zaś wywiązujące się z ognia gazy trujące przenikną podziemia i wszelkie schrony wogóle. Jest mylnem twierdzenie, iż pewne rodzaje gazów trujących są nieszkoliwe dla zdrowia i życia ludzkiego, lub tylko mało szkodliwe, jak np. gazy wywołujące łzawienie i inne gazy nieśmiercionośne. A jednak wnikają one głęboko w żywy organizm ludzki i jeśli nie zabijają, to w każdym razie wywołują bardzo bolesne oparzenia, leczenie których jest nader utrudnione i wymaga całego szeregu miesięcy. Przedmioty zaś dotknięte temi gazami, jak np. odzież, środki spożywcze i napoje, ulegają zatruciu, a tem samem stają się bezużyteczne. Pozatem gazy przenikną mieszkania ludzkie i zabudowania dla zwierząt, a zetknąwszy się z ciałem ludzkiem czy zwierzęcem spalą i zniszczą naskórek, porażą wzrok i wywołają bardzo niebezpieczne zapalenia w organach oddechowych. Ale te wszystkie przejawy zatrucia, o których była powyżej mowa, są jeszcze dosyć łagodne, w porównaniu do zaburzeń, wywołanych działaniem arszenikowych gazów trujących, wytwarzanych obecnie w Stanach Zjednoczonych. Gazy te są bezwarunkowo dla organizmów żywych zabójcze, a że są ciężkie, ścielą się po ziemi i przenikają do wszystkich szczelin i zagłębień, dostają się do uszczelnionych schronów, które wprawdzie wytrzymują uderzenia najcięższych bomb, ale bynajmniej nie chronią przed wdzierającemi się do wnętrza gazami.

Wszystkie usiłowania, podjęte dotychczas w Lidze Narodów w tym kierunku, by państwa wyrzekły się stosowania gazów trujących na wojnie, spełzły na niczem. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, iż jak długo trwać będą międzynarodowe nieporozumienia, tak długo trwać będą przygotowania wojenne, przyczem każdy środek walki będzie nawet bardzo pożądany, skoro tylko umożliwi uzyskanie przewagi nad wrogiem. Bo i z jakiej racji będzie można wymagać od Rządu, który jest odpowiedzialny za całość i bezpieczeństwo państwa, by wyrzekł się dobrowolnie — chociażby w imieniu cierpiącej ludności — trujących gazów, jako środka walki, przyczyniającego się na wojnie w dużej mierze do własnego zwycięstwa. Hasłem więc dnia dla Polski nie może być: „precz z gazami trującemi“ tak długo, jak długo wojny będą istnieć wogóle. Polska, będąc przygotowaną do wojny i opierając się o silne przymierza, nie przepuści żadnego wroga przez granice swych dzierżaw; przerzucając zaś wojnę na obszary tego czy innego domniemanego najeźdźcy, zabezpieczy się tem samem najskuteczniej również i przed zgubnem działaniem gazów trujących, pochodzących z zewnątrz.

Stanisław Springwald, em. gen. dyw.

Dowcip, który nie przynosi zaszczytu.

W Warszawie toczy się zacięta walka na tle politycznem między „Przedświtem“ a „Robotnikiem“. Nie chodzi nam w tym wypadku o tło tej walki, bo się polityką partyjną nie zajmujemy, pragniemy tylko zaznaczyć, że ton tej walki przybiera nieraz maniery, dotychczas publicznie nie praktykowane.

Oto dosłowny tekst, przedrukowany wiernie według pism warszawskich.

„Przedświt“ Nr. 16 str. 1 w polemice z redaktorem „Robotnika“ tak pisze:

„Załatwię Pana tak, jak Aleksander Fredro załatwił żartownisia, który mu dał taką zagadkę:

— Co to jest. Trębacz z doboszem poszli do kuchni, obydwaj spuchli drugiego, ten tego łaje, ten temu daje trzeciego, trębacz z doboszem! Co to jest? A Fredro, nie namyślając się, palnął:

— Weź wszystko w kupę, całuj mię w... czwartego!

Inż. Moraczewski.

W odpowiedzi na tak dość niezwykły wybryk publicystyczny „Robotnik“ zamieścił następującą notatkę p. t. „Wesoły kącik“ — Dymisja ministra Moraczewskiego“:

„W kołach politycznych rozeszła się wczoraj wiadomość o dymisji min. Moraczewskiego. Powodem dymisji ma być okoliczność, że min. Moraczewski ogłasza w „Przedświcie“ to, co mu na Radzie ministrów poufnie i poufale mówi marszałek“.

Ktoś, kto to przeczyta, uśmieje się zapewne serdecznie z tego rodzaju pojedynku słownego, który chociaż trąci oborą, jest jednak złośliwie dowcipny — tylko że sprawa ta, ze względu na nazwisko, nie przeminie zapewne bez echa zagranicą, która nie będzie się tyle śmiała z „rodzimego humoru“, ile raczej będzie pogardliwie wzruszała ramionami nad niskim poziomem walki publicystycznej, która nam zaszczytu nie przynosi.

A może to ma być dowodem zdemokratyzowania górnych sfer?

Iks.

Rola organizacji zawod.

Organizacje zawodowe są według nowych teoryj o stosunku obywateli do państwa obok rodziny, najsilniejszymi i najtrwalszymi łącznikami między ludźmi. Dlatego też przypisuje się im niezmiernie ważną rolę pośrednictwa między państwem jako całością, a obywatelem jako atomem organizmu państwowego. Dotąd obywatele łączyli się w celu spełniania zadań współrządzenia państwem, w związki polityczne. Miejsce ich zajmą w przyszłości organizacje zawodowe. Na tej teorji jest już oparty parlamentaryzm faszystowski, a podobne myśli zbliżają się ku realizacji gdzieindziej. U nas w tym duchu projektuje zmianę ustroju prof. Jaworski.

By jednak dorosnąć do tak ważnej roli, muszą organizacje zawodowe odpowiedzieć dwom kardynalnym warunkom: muszą obejmować wyczerpująco wszystkich obywateli tak, aby nikt nie istniał poza nimi oraz muszą zrozumieć swe właściwe zadanie, którem jest nietylko obrona własnych, zawodowych interesów (dzisiejszy punkt widzenia), lecz spełnianie odpowiedniej roli w mechanizmie społecznym i państwowym.

Na tle takich ogólnych tez rozwija p. Tadeusz Bigo w zajmującej rozprawie (lwowskie „Słowo Polskie“ Nr. 6) swe myśli o roli i celowości związków zawodowych urzędniczych. Są to zaś myśli nacechowane głębokiem zrozumieniem kwestji urzędniczej i właśnie dlatego bardzo aktualne. Stwierdzają bowiem, że u nas problem urzędniczy jest **niezrozumiany i zapoznany**, co prowadzi niechybnie do zgubnych konsekwencyj.

W Polsce — mówi p. Bigo — kwestja urzędnicza zamiast urosnąć do pierwszorzędnych zagadnień państwowych, sprowadza się do jednostronnego, materjalnego punktu widzenia. Podczas gdy w innych państwach,które przeszły wojnę, sprawy materjalne już załatwiono, u nas wskutek braku zrozumienia ze strony czynników rządzących z jednej, a klasowego egoizmu podatkowego z drugiej strony, materjalny byt urzędników jest wciąż fatalny. Powoduje to stale rosnącą pauperyzację i dekadencję stanu urzędniczego, a więc skutki ze stanowiska państwowego wprost zgubne. „Państwo **nie może** się zasłaniać wciąż **brakiem pieniędzy** i argumentem, że nie może przeprowadzić regulacji płac bez naruszenia równowagi finansowej państwa. Trzeba pamiętać, że **praca źle wykonywana jest pracą najdroższą** i Skarb Państwa płacić będzie w ostatecznym rezultacie za taką pracę o wiele drożej, niż gdyby zapewnił sobie dobrą pracę, przyznając urzędnikom należyte wynagrodzenie“. Zresztą, skoro właśnie od urzędników zależy powodzenie całej działalności państwowej i jej wyników, zatem dzisiejszy **system małych płac winien być bezwarunkowo zniesiony.** Jego obrońcy dają sobie świadectwo, że nie są zdolni do przeprowadzenia racjonalnej reformy“.

Precyzując rolę urzędników w państwie, jako tych, „którzy konkretyzują prawo i nadają realny kształt idei państwa“, więc tem samem są „motorem życia narodowego“, przypisuje p. Bigo organizacjom zawodowym urzędniczym obowiązek przedewszystkiem obudzenia tej samowiedzy klasowej, pogłębiania uczucia wysokiej godności powołania. Powinna ona stać się „fortecą przeciw wszelkiej demagogii i antipaństwowej agitacji — narzucać społeczeństwu ideologję państwa, wywalczać szacunek dla funkcyj publicznych“.

Autor rozwija w szczególności program działania organizacyj zawodowych, ujmując go w następujące punkty: 1) Obrona służby publicznej przed dylentatyzmem, walka z protekcjonalizmem i wpływem partyj klik. Środkiem na to jest zapewnienie organizacjom głosu i kontroli w sprawach personalnych, co dotąd było częściowo zastosowane tylko odnośnie do komisyj kwalifikacyjnych. 2) Organizacja kształcenia zawodowego. 3) Dążenie do współpracy z kierownictwami poszczególnych gałęzi administracyjnych (udział w kolegjach współdziałających).

Dotychczasowe ustawodawstwo, zakreśla dość skromne ramy organizacjom urzędniczym, nie przyznając im nawet (co już obowiązuje we Francji) legitymacji do wnoszenia skarg sądowych i administracyjnych w obronie interesów zawodowych.

Powyższy program — kończy p. B. — byłby programem „na dziś“. Odrębnie omówił autor kwestję, jaką rolę spełnić mają zawodowe organizacje urzędnicze w procesie przekształcenia dzisiejszego ustroju.

L.

Mianowania w sądownictwie apelacji krakowskiej.

Postanowieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 lutego 1929, zawierającem nominacje w sądownictwie, na podstawie nowego dekretu o ustroju sądów, zostali mianowani:

Sędzia powiatowy w Brzesku **Pytek Stanisław**, sędzią Sądu okręgowego w Rzeszowie, sędzia powiat. w Oświęcimiu **Dr Glanc Leon**, sędzią Sądu okręg. w Tarnowie; **Dr Niedźwiecki Jan**, z apelacji krakowskiej, sędzią Sądu okręg. w Krakowie; **Dr Grzęski Władysław**, sędzią Sądu okręg. w Krakowie, komisarzem dla sprostowania ksiąg grunt., okręgu Sądu apelacyjnego Kraków, **Dr Chlap Jan**, sędzia Sądu okręg. w Jaśle, komisarzem dla sprostowania ksiąg grunt. w okręgu Sądu apelac. w Krakowie, **Dr Wacławski Jan**, naczelnik Sądu powiat. w Nisku, komisarzem dla sprostowania ksiąg grunt. w okręgu Sądu apelac. w Krakowie, **Dr Huber Józef**, sędzia zapasowy, sędzią powiatowym w Białej, **Dr Jawors Władysław**, aplikant sądowy, sędzią powiat. w Gorlicach, **Dr Frei**, aplikant sąd., sędzią powiat. w Andrychowie, **Dr Rachwał Tadeusz**, aplikant sąd., sędzią powiat. w Muszynie, **Dr Bartkiewicz**, aplikant sąd., sędzią powiat. w Rozwadowie, **Dr Schenker**, sędzią powiat. w Kalwarji; **Dr Jedliczka Józef**, sędzią powiat. w Żmigrodzie; **Dr Solak**, sędzią powiat. w Oświęcimiu; **Dr Wach**, sędzią powiat. w Chrzanowie; **Dr Duch Mieczysław**, sędzią powiat. w Mszanie Dolnej; **Zębaty Józef**, sędzią powiat. w Tyczynie; **Steć Władysław**, sędzią powiat. w Brzesku; **Dr Mogilewicz Władysław**, sędzią powiat. w Krośnie: **Bitner Zygmunt**, sędzią powiat. w Bóbrce; **Niewiadomski Leszek** i **Dr Rychlik Franciszek**, sędziami zapasowymi Sądu apelacyjnego w Krakowie; **Stempor Emil**, sędzia Sądu okręg. w Krakowie, podprokuratorem przy Sądzie okręg. w Krakowie.

W STAN SPOCZYNKU ZOSTALI PRZENIESIENI:

Franicz Feliks, sędzia Sądu apelac. w Krakowie; **Jan Barbacki**, sędzia Sądu okręg. w Krakowie; **Warmski Juljusz**, sędzia powiat. w Wiśniczu.

———ooo———

Walne Zebranie urzędników sądowych.

Walne zebranie członków Związku urzędników sądowych apelacji krakowskiej odbędzie się **w niedzielę, dnia 10. marca 1929 r. o godzinie 10.30 przed południem, bez względu na komplet w sali rozpraw Nr. 87. Sądu okręgowego przy ul. Grodzkiej 52, I. p., z następującym porządkiem dziennym:**

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
2) Sprawozdanie i wniosek Komisji rewizyjnej.
3) Ustalenie wkładek miesięcznych i pozgonnego.
4) Wybór 24-ch członków wydziału, oraz 5 członków komisji rewizyjnej i 3 członków sądu polubownego, wreszcie jednego delegata i jednego zastępcy do Związku Zrzeszeń.
5) Wnioski i interpelacje.

Walne Zebranie

Krakowskiego Polskiego Związku Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierót Kolejowych w Jaśle.

Dnia 17 lutego 1929 odbyło się w Jaśle o godz. 2 popoł., **doroczne Walne Zgromadzenie** tamtejszego Koła Polsk. Związku Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierót Kolej., przy licznym współudziale członków. Po przemówieniu prezesa Koła p. inspektora **Szafarza**, który witając zgromadzonych, przedstawił obecne położenie emerytów, rencistów, wdów i sierót, zabrał głos **delegat Głównego Zarządu w Krakowie**, który w dłuższem przemówieniu zdał sprawozdanie z czynności Głównego Zarządu w roku ubiegłym, który nie obfitował w sukcesy dla pokrzywdzonych, gdyż pomimo rozmaitych memorjałów do Rządu i Sejmu, rozpaczliwe wołania nasze przeszły bez echa.

Memorjały wysłane przez trzy najpoważniejsze Związki Emerytalne w Krakowie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego Najdostojniejszej Małżonki pozostały do dnia dzisiejszego bez odpowiedzi, a tymczasem **krzywdy trwają nadal i dziesiątki tysięcy tych nędzarzy ginie w głodzie i rozpaczy.**

Konwencja rzymska i wiedeńska, pomimo iż Sejm i Senat je ratyfikowały, **nie nabyły mocy prawnej**, gdyż obydwa ciała ustawodawcze **upoważniły dopiero Pana Prezydenta Rzczpltej Pol.** do ratyfikacji i dopiero po złożeniu ratyfikowanej konwencji rzymskiej w Rzymie, a umowy wiedeńskiej ratyfikowanej przez wszystkie państwa, które zawarły umowę tę również w Rzymie, zaczną obydwie konwencje obowiązywać.

Jaka będzie **interpretacja** tych umów, nie wiemy, ale jeżeli p. Wiceminister Ministerstwa Skarbu, wbrew istniejącym faktom, w Sejmie dnia 26 listopada ub. r. twierdził, że **konwencja rzymska jest ratyfikowana i Ustawa emerytalna jest z tą konwencją uzgodnioną**, to wielkiej przychylności ze strony miarodajnych czynników spodziewać się nie można.

Przy końcu delegat zaznaczył, że główną podporą emerytów, wdów i sierót są Związki pracowników czynnych zrzeszonych **w Ogólnym Zrzeszeniu Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państw. i Publ. w Warszawie**, który z całem oddaniem staje w obronie praw pokrzywdzonych.

Po złożeniu sprawozdania z czynności Koła miejscowego i sprawozdania kasowego i po poprzeprowadzeniu wyborów do wydziału, Zgromadzenie zamknięto.

My a inni.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy nadesłane mu ponaglenie jednego czasopisma, którego tytuł ze względów kurtuazyjnych nie wymieniamy. Ponaglenie dotyczy prenumeraty za I. kwartał b. r. i żąda natychmiastowego nadesłania prenumeraty zł. 2.50 **i groszy 50 na druki, porto i koszta administracyjne.**

Wyjątki z tekstu ponaglenia brzmią:

„Nie zmuszamy nikogo do prenumeraty. Nie przyjętą gazetę należało zwrócić. Kto zaś gazetę dalej przyjmował i czytał, a więc **zużytkował cudzą pracę, ten prawnie zobowiązany jest do zapłaty za zużytkowanie odnośnych numerów**".

Dalej grozi ponaglenie oddaniem sprawy do sądu, o ile w przeciągu czterech dni nie wyrównano zaległą prenumeratę z kosztami upomnienia, kończąc: „Nie mamy zamiaru narażać siebie na wielkie koszta wydawnictwa, **by Wielm. Pan bezpłatnie i gratisowo korzystał z naszej ciężkiej pracy i z naszych ofiar materjalnych**".

A my?

My wysyłamy ponaglenia ułożone w kilkunastu najgrzeczniejszych wyrazach i nie za bieżący kwartał, lecz za rok 1927 i 1928 i pomimo tego spotykamy się w pojedynczych wypadkach z oburzeniem niektórych Prenumeratorów, że pozwoliliśmy sobie upomnąć się o naszą należytość!

Zwracamy się przeto do Szanownych Maroderów prenumeraty z usilną prośbą o wyrównanie zaległości, byśmy nie byli zmuszeni wziąć złego przykładu z wymienionej gazety.

Administracja „Jedności".

Diarjusz

W dniu 1 lutego rozpoczął się w Nowogródku olbrzymi proces rodziny Radziwiłłów o własność dóbr nieświeskich.

* *

Walny Zjazd delegatów Stow. urzędników państwowych w Warszawie, odbyty w dniach 2 i 3-go lutego uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że zarządy organizacyj urzędniczych wyczerpały wszystkie możliwe środki w celu wyjednania spełnienia szeregu postulatów.

Ponieważ czynniki rządowe nie podejmowały w ciągu 1928 r. żadnej próby załatwienia tych postulatów, zarząd S. U. P. złożył mandaty.

* *

Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem wniósł w dniu 6 lutego do Sejmu projekt zmiany ustawy konstytucyjnej, zawierający szereg doniosłych zmian w organizacji ustroju władz rządzących, w szczególności skupiający w rękach prezydenta Rzeczypospolitej elementy zwierzchniej władzy.

* *

Sejm na posiedzeniu w dniu 7 lutego ratyfikował pakt Kelloga. W dniu 9 lutego podpisany został w Moskwie protokół dodatkowy paktu Kelloga między Polską, Rosją sowiecką, Rumunją i niektóremi państwami bałtyckiemi.

* *

Między Stolicą Apostolską a Rządem włoskim podpisany został w dniu 11 lutego układ, uznający suwerenność Państwa kościelnego, którego terytorjum zostało jednocześnie rozszerzone poza Watykan.

* *

Z racji 10-lecia parlamentaryzmu polskiego Marszałek Sejmu Daszyński wypowiedział na posiedzeniu w dniu 9 lutego mowę okolicznościową. Również w Senacie wygłosił Marszałek Szymański mowę w dniu 13 lutego, której treść wywołała na lewicy Senatu głosy niezadowolenia.

* *

11 lutego Sejm uchwalił w trzeciem czytaniu budżet, wynoszący w dochodach 2.962 tys. zł., a w wydatkach 2.763 tys. zł., a więc wykazujący nadwyżkę dochodów w kwocie 177 miljonów zł.

* *

Natężenie mrozów w ciągu lutego doszło niebywałej wysokości około 40°. Wszędzie komunikacja kolejowa doznała poważnych przeszkód, najbardziej zaś w Małopolsce Wschodniej, gdzie panowały silne śnieżyce. W Krakowie i innych miastach dał się odczuć ludności dotkliwy brak węgla.

* *

Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał w dniu 12 lutego Sejm Śląska z powodu przekroczenia okresu kadencji.

* *

Prezes „Wyzwolenia", Woźnicki, zgłosił w dniu 19 lutego wniosek o postawienie ministra skarbu Czechowicza w stan oskarżenia z powodu dokonania przekroczeń budżetu na rok 1927/28 i nieprzedłożenia Sejmowi tych wydatków do zalegalizowania. Premjer Bartel złożył oświadczenie, że cały Rząd solidaryzuje się z ministrem Czechowiczem.

* *

Blok Bezp. Współpracy z Rządem zgłosił w dniu 20 lutego w Sejmie wniosek, zawierający projekt zmiany ustawy o ustroju samorządu terytorjalnego, zdążający do unifikacji tego ustroju.

* *

22 lutego Rada Ministrów uchwaliła projekt podwyżki komornego o 130—200% czynszu podstawowego w celu utworzenia funduszu na budowę tanich mieszkań.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

P. Władysławowi K. w Bydgoszczy. Wypadek przez Pana przedstawiony, mógłby podpadać jedynie pod przepis art. 9 ust. em., ale dla braku 5 lat czynnej służby nie uzasadnia prawa do emerytury. Art. 9 ustęp 2 zastosować się nie da. Wobec tego odpowiedź na dalsze pytania odpada. Dodajemy tylko, że jeżeliby zaszedł istotnie jeden z wypadków art. 9 ustęp 2, musiałaby to stwierdzić komisja lekarska. Z dalszych uwag i informacji, za które dziękujemy, skorzystamy.

P. Adamowi de V. Odsyłamy Pana do art. 37 ust. em., wedle którego państw. służba kontraktowa może być zaliczona do emerytury za złożeniem opłat emerytalnych, za zgodą Ministra Skarbu, atoli o ile zachodzi przerwa, tylko w wyjątkowych wypadkach. Podanie wnosi się w drodze służbowej.

P. M. K. w Rzeszowie. Po przejściu na emeryturę nie można awansować, gdyż tego żadna ustawa nie przewiduje. Jedynie w drodze łaski w nadzwyczajnych wypadkach, może Prezydent Rzplitej zezwolić na wyższy wymiar emerytury.

P. Teofilowi Gl. Co do odmówienia emerytom, którzy przeszli na emeryturę na mocy art. 116 — legitymacji kolejowej, zamieściliśmy wzmiankę na podstawie nadesłanej nam informacji od jednego z naszych prenumeratorów — ale nie znamy rozporządzenia, któreby odmowę tę uzasadniało. Natomiast co do pomocy lekarskiej, to emeryci tacy — o ile nie wysłużyli pełnych lat, lub nie zostali przeniesieni na emeryturę z powodu stanu zdrowia — nie mają prawa z niej korzystać, gdyż emeryci tacy nie dadzą się podciągnąć pod przepis § 1 p. 5 rozp. Rady Min. z dnia 4 sierpnia 1926, Dz. u. Nr 95 poz. 555, na co też okólnikiem z dnia 17 października 1927 l. Z. O. 5147 Ministerstwo Spraw Wewn. zwróciło uwagę. Również wszelkiego rodzaju emerytom spensjonowanym przed dniem 1 października 1923 pomoc lekarska się nie należy.

P. S. K. w Radomyślu. Sprawa trudna do rozstrzygnięcia. Naszem zdaniem, dodatek na dziecko się należy, gdyż ustawa nie mówi, iż dodatek taki może pobierać tylko ojciec. Należy się upomnieć, a w razie odmowy wnieść rekurs do Ministerstwa.

P. L. w Dębicy. Naszem zdaniem, legalizacja podpisu na wekslu „in bianco" jest dopuszczalna, gdyż ustawa takich weksli nie wyklucza, bo dopuszcza późniejsze ich wypełnienie. Jeżeli sekretarz sądowy odmawia legalizacji, należy się zwrócić z zażaleniem do Naczelnika Sądu, a ewentualnie w dalszym ciągu do Prezesa Sądu okręg.

WP. Embe, Zbydniów. Ustawę o nowym ustroju sądownictwa można otrzymać w Ekonomacie przy Sądzie Apelacyjnym w Krakowie za nadesłaniem 80 groszy. Opracowania o „Ustroju Sądów powszechnych" oprócz prof. Gołąba niema. — W „Jedności" rozpoczęliśmy w nrze 3 ogłaszanie szeregu artykułów (około 12) na ten temat, które później ukażą się jako broszura. Artykuły te pochodzą z pióra, jednego z najwybitniejszych prawników.

Popierajcie „Jedność"! Zdobywajcie nowych prenumeratorów!

Rozszerzajcie wszędzie „Jedność"!

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.